ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 93.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Romana męcz.
Jutro: Wawrzyńca męcz.

Poznań, Sobota 9 Sierpnia 1879.

Wschód słońca 4.32, zach. 7.37.
Długość dnia 15 god. 5 min

Poznań, 8. sierpnia.

— * **Czy na Szląsku, czy w Turcyi?** Górnoszląskie katolickie dzienniki niemieckie opowiadają o nad wyraz brutalnem postępowaniu kilku żołnierzy pruskich, załogujących około Raciborza, z wójtem Klimaszką z Płonia. I nam nadesłano o tem wiadomość, która tak brzmi:

Racibórz, 5. sierpnia.

Tu w Raciborzu jest zebrany na ćwiczenia pułkowe cały pułk ułanów szląskich nr. 2, i żołnierze są rozkwaterowani, wo wsiach w około Raciborza. We wsi Płoniu, u wójta Klimaszki, trafił kwaterą sierżant Heinze i jeden ułan z 2 końmi. Wójt Klimaszka, aby dać wygodniejszą kwaterę sierżantowi upatrzył mu u swego sąsiada izbę, ale ten zatrzymał się tam tylko jeden dzień, a potem spał w stodole wójta Klimaszki z ułanem, który tam stał kwaterą. W sobotę, tj. 2. bm. około północy wszedł sierżant po drabinie od woza Klimaszkowi przez dach na górę, gdzie służące spać chodziły. Z służącemi dwoma była tam także jedenastoletnia córeczka wójta Klimaszki. Dziewczyny skoro spostrzegły, co się dzieje, zaraz uciekły na dół do izby ku żonie Klimaszkowej, a ta zaraz kazała swemu mężowi pójść po córkę na górę. Skoro Klimaszka wszedł na górę, jako ojciec musiał córkę wziąść w opiekę, i tak przyszło między Heinzem a Klimaszką do bójki, przyczem Heinze musiał nie źle oberwać, bo miał znaki od kułaków. Klimaszka dawszy sierżantowi nauczkę, zeszedł z córką na dół do izby a sierżant został na górze i odpoczywał. Około godziny wpół do drugiej w nocy, a więc już 3. bm., kazał sierżant Heinze zatrąbić na alarm, zgromadził około siebie do 15 ułanów; on sam na koniu uzbrojony, wszyscy ułani z dobytemi szablami obstąpili mieszkanie wójta, i poczęli trzaskać do drzwi, które też gwałtem wysadzili. Klimaszka słysząc taki niepokój, wstał, wybiegł z laską wójtowską w ręku na podwórze i zażądał, żeby się żołnierze uspokoili. Atoli ci zamiast tego, poturbowali go, porwali za ręce, związali mu je na plecach i tak wśród największego płaczu żony i dziatek, prowadzili, pod eskortą 3 ułanów z dobytemi szablami, z Płonia przez Ostróg ku mieszkaniu wachmistrza swego szwadronu, który stał kwaterą u kupca Blocka. Zbudzonemu wachmistrzowi opowiedział Heinze, że go Klimaszka chciał zabić i że go też sponiewierał. A że Klimaszka nie jest z niemiecką mową bardzo obeznany, prosił więc wachmistrza po polsku, aby go raczył wysłuchać, za co odebrał odpowiedź fackami, (? co to ma znaczyć? prosimy nam donieść za drugą razą. Przyp. „Oręd.“) poczem rozkazał wachmistrz zaprowadzić go do miasta na policyą. Gdy przyszli na ratusz i policyant Henke usłyszał, iż to jest Klimaszka, wójt z Płonia, nakazał, ponieważ Klimaszka do obwodu policyjnego na Bosaczu należał, drugiemu policyantowi Kurzowi zaprowadzić na tamtą policyą. Chciał też policyant Henke puścić Klimaszkę na wolność, ale Heinze się nie chciał zgodzić, i dowodził zawsze, że go Klimaszka chciał zabić. Tak z ratusza był wójt Klimaszka na zamek do prokuratora policyjnego smyczony; tu Heinze wniósł, aby Klimaszka był uwięziony, ale p. Kurz nie mógł tego uczynić i kazał Heinzemu tę sprawę po żołniersku załatwić. Prowadził go więc Heinze dalej na główny odwach do miasta i tam nieszczęśliwego wójta dopiero z pętów uwolniono. A że był tylko napół obleczony, bo mu żołdacy ubrać się nie pozwolili, więc powiatowy sekretarz p. Nowak sprowadził Klimaszkowi ubiór, rozmówił się z nim, o co chodziło, i zaraz się postarał o to, że protokuł natychmiast spisano i Klimaszkę w tej chwili puszczono na wolność.

Klimaszka jest bardzo poraniony, dziś leży chory, a powiatowy fizyk uznał, że ma po ciele rany od szabli, także rany na nogach od kopyt końskich. Muszę jeszcze nadmienić, że wójt Klimaska jest bardzo porządnym człowiekiem, że posiada na swym urzędzie powagę tak u władzy, jak u gminy. Heinzego tłómaczą, że był pijany i mówią: *das ist Alles menschlich.*

Taką jest dzisiaj moralność i taka sprawiedliwość dla uczciwego człowieka!

Dzienniki górnoszląskie donoszą, że sierżantowi Heinzemu wytoczono natychmiast śledztwo. Jesteśmy pewni, że władza wojskowa wymierzy surową sprawiedliwość. Pominąwszy krzywdę, jakiej doznał wójt Klimaszka, zajście to bolesne jeszcze robi wrażenie na nas Polakach, iż dzieje nam się niesprawiedliwość skutkiem tego, że skarg naszych w naszym języku polskim dziś nikt przyjmować nie chce.

Gdy stajemy do wojska, prawo nakazuje nam przysięgać po polsku, że będziemy monarchy bronili; gdy tym samym językiem, od Boga nam danym, chcemy bronić własnej czci, własnego bezpieczeństwa, własnego spokoju, wtedy nikt nas nie słucha!

— * **Walka rządu z Kościołem.** Przez śmierć ks. Wincentego Kiedrowskiego, proboszcza w Goraju, osieroconą została w naszem Księstwie 112 parafia, w których 199 tysięcy 807 dusz jest pozbawionych swych pasterzy. Do gorajskiej parafii przytykają w dekanacie zbąszyńskim, dwie również osierocone parafie i to: Skwierzyńska i Trzebiszewska,

— „Kuryer“ się dowiaduje, że gdy jeden z rządowych proboszczy Księstwa zażądał od władz świeckich prezenty na probostwo Protzańskie na Szląsku, opróżnione przez niedawno zaszłą śmierć Pischla, otrzymał na to odpowiedź, że rząd obecnie w takie sprawy się nie wdaje. Powiadają też, że w tych dniach trzech z tych panów miało audyencyą u naczelnego prezesa, z której wyszli bardzo niezadowoleni. Czasy się widać zmieniły — na lepsze.

— Prałat domowy Ojca św. ks. dr. Zehrt z Heiligenstadt, udał się w środę do Monachium, dla narad z ks. Nuncyuszem Masellą. Korespondent „Germanii“ donosząc o tem powiada, że nie jest wiadomem, czy podróż ta dotyczy wewnętrznej sprawy świeżo osieroconej dyecezyi paderborneńskiej, czy też stoi w związku z toczącemi się rokowaniami Kościoła z państwem.

— Z Rzymu piszą do „Berl. Tagebl.“, że tamtejsze poselstwo pruskie wręczyło ks. Kardynałowi-Prymasowi nowy zapozew jednego z sądów pruskich. Wiadomość ta jednakże potrzebuje potwierdzenia, ponieważ żydowskie pismo to goni za nowostkami i wszystko, co złapie, umieszcza, a zresztą ani tego nie wie, który sąd i na kiedy wydał ten zapozew.

Wronki, 7. sierpnia. W niedzielę 3. bm. odbyła się polska zabawa letnia miasta Wronek i okolicy w boru w Smolnicy, własności p. hr. Grabowskiego. Pogoda ślicznie sprzyjała, pomimo, iż na lazurach nieba od rana przesuwały się chmurki. Liczne zgromadzenie ruszyło o godzinie 2. z lokalu p. W. Degórskiego na miejsce zabawy. Tamże rozpoczęły się zabawy j. t. rzucanie do orła, zbicie koguta, wyścigi itd. o nagrody; polonez liczący przeszło 60 par i następne tańce liczną publiczność tak zadowolniły, iż z przywiązania wzniesiono toast dla urządzających. O godzinie 11 ruszył pochód z różnobarwnemi lampionami napowrót do miasta, przy rozchodzie wykrzyknięto jeszcze po trzy razy wiwat! Uprzejmie dziękujemy p. hr. Grabowskiemu za przyrządzone miejsce, zgromadzeniu i publiczności z okolicy, która nie szczędziła kosztów podróży, aby nas swą obecnością zaszczycić. Żałujemy tylko, że niektóre osoby z miasta, chociaż urządzających przez wpłacone wstępne poparli, udziału w zabawie z pewnych widocznie powodów nie wzięły. Po urządzonej przed 7 laty zabawie przez p. hr. Łubieńskiego przy założeniu Towarzystwa Przemysłowców, które dziś zupełnie żadnego znaku życia o sobie nie daje, pierwszą teraz zabawę polską w mieście naszem mieliśmy. Spodziewam się, iż w naszej okolicy częściej podobne zabawy się odbędą i daj Boże, aby Towarzystwo Przemysłowców poparte przez światłe społeczeństwo ocknęło się ze snu twardego.

Czempiń, 6. sierpnia. Zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w przyszłą niedzielę 10. bm. o godzinie 5 po południu w zwykłym lokalu posiedzeń, na które zaprasza Zarząd nietylko członków, ale i wszystkich Przemysłowców Polaków miasta i okolicy, iżby w zebraniu jak najliczniejszy udział wziąść chcieli. Spodziewać się należy, iż na zebraniu o rzeczach korzystnych nie tylko szczegółowo, ale i ogółowo przemysłowych, słyszeć będziem mogli z ust dostojnych księży Idzikowskiego z Żabna i Wawrzyniaka z Śremu, prezesa Towarzystwa Przemysłowego w Śremie, powszechnie znanego mówcy na zebraniach przemysłowych.

Trzemeszno, 7. sierpnia. Dozór naszej szkoły katolickiej składa się z czterech członków. Czem dobry dozór jest dla szkoły i dla kasy szkólnej, znanem jest u nas i znanem powszechnie gdzieindziej. Nad tem rozwodzić się nie będę, bo my w tym względzie w naszem mieście aż nadto z lat ostatnich pouczającego nabraliśmy doświadczenia. Obywatele przypomną sobie zapewne owe nieszczęśliwe czasy, gdzieśmy od jednego talara klasycznego—dwa talary szkólnego opłacać musieli. Były to straszne dla nas ciężary. Obecny dozór, który przy dzisiejszym składzie od lat kilku dopiero pracuje, doprowadził do tego, że obecnie podatek szkólny równa się podatkowi klasycznemu. Jeszcze za wiele, ale zawsze nie to, co dawniej. Dozór nasz ma zatem w tym kierunku niezaprzeczoną zasługę. Szkołą również zajmuje się szczerze i nauczyciele znajdują u niego zawsze życzliwe poparcie. Z dozoru naszego występuje jednakże w myśl § 5. instrukcyi dla dozorów szkólnych w obwodzie bydgoskim z dnia 14. listopada 1872 roku dwóch członków najstarszych i to: panowie Nowacki i dr. Zimmermann i dla tego magistrat wyznaczył na sobotę dnia 16. sierpnia rb. o godzinie 10 rano w lokalu Brandenburga termin, w którym nowi członkowie w miejsce występujących obrani być mają. U nas mamy przy podobnych oborach zwykle licznych do urzędu kandydatów, którzy dla różnych względów prą się na przodek. Że jednak panowie Nowacki i dr. Zimmermann dotychczas nader sumiennie urząd swój sprawowali, że to są ludzie sumienni, wykształceni i wybitnych pojęć religijnych i narodowych, którym dobro szkoły, interes gminy i powodzenie nauczycieli zawsze głęboko leżały na sercu, przeto panowie ci powtórnie do dozoru szkólnego winni być obrani. Oborowi ich powtórnemu prawnie nic nie stoi na przeszkodzie. Na termin jest zapozwanych 481 obywateli z tem zastrzeżeniem, że nieobecni związani będą uchwałami obecnych członków w terminie zapadłemi.

Stoi u nas na Rynku Zielonym kościołek św. Ducha, który nader już był odrapany i ostrym dłuższego czasu zębem zniszczony. Reparacyą ko-

ściółka tego zajmuje się obecnie nasz ksiądz **dziekan** i obywatel Marcin **Pruss**. Jest ona już prawie na ukończeniu a ponieważ funduszów na to żadnych nie mamy, przeto parafianie chętnie ręki do tego różnemi datkami przyłożyć powinni, aby robotników przy świątyni pracujących pospłacać.

Panu Marcinowi Pruss za gorliwe popieranie tego przedsięwzięcia publiczne należy się uznanie.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Pomiędzy różnemi wiadomościami i plotkami, o układach rządu z Kościołem, jedna tylko nowina, którą podaje „Germania" jest pewna. Katolickie pismo to dowiaduje się, że przed niedawnym czasem nadesłał Kardynał-sekretarz Nina, urzędowe pismo księciu Bismarckowi, które zawiera nowe propozycye, dążące do zakończenia walki z Kościołem. Propozycyi tych obecnie jeszcze roztrząsać nie można, ale by liberałom zamknąć drogę do wszelkich przypuszczeń, powiemy im—pisze dalej „Germania"—że to, czego żądamy, jest jasne. Oto żądamy zniesienia praw majowych, bo ich zasady są takie, że prawdziwa wolność Kościoła nie da się z niemi pogodzić. Kulturkampf musi ustać, a to się stanie, skoro zniesione będą te ustawy, które tak bolesne sprowadziły skutki i tysiące gmin osierociły. Kościół musi odzyskać wolność, by razem z państwem mógł pracować nad dobrem narodu. Ale ustawy majowe rządzą nami jeszcze, a myślą przewodnią każdego katolika, zawsze i w każdej chwili, a zatem i przy nadchodzących wyborach, powinno być gorące żądanie zniesienia tychże ustaw. „Dopóki nie zawrzemy pokoju, stać będziemy niezłomnie na posterunku z bronią w ręku"—rzekł jeden z przywódzców Centrum, tak też myślą i postępować będą wszyscy katolicy.

Widać, że ciągle o warunkach zgody z Kościołem rozgłaszane wiadomości muszą być samemu rządowi bardzo niedogodne, gdyż urzędowa „Prow. Corr." ogłasza, że wszystkie plotki te są zmyśleniem, tak zupełnie pozbawionem podstawy, iż widocznie z rozmysłem dla otumanienia ludzi są ogłaszane.

— Pomiędzy interpelacyami, z jakiemi Centrum na przyszłym sejmie, do ministra oświaty przystąpić zamyśla, znajduje się także następująca: Przy liceum w Brunsberdze na Warmii był nauczycielem ks. dr. Michelis, który zostawszy starokatolickim księdzem w r. 1872 osiadł się w Badenii, jako proboszcz jakiejś nowo utworzonej gminy. Mieszkając jednakże w Badenii, zatrzymał urząd nauczycielski w Brunsberdze, do którego jest przywiązana wcale ładna pensyjka. Dla upozorowania rzeczy od dwóch do dwóch lat bierze urlop i rzecz skończona. Otóż Centrum chce zapytać ministra, jakim prawem ten pan zatrzymuje posadę, na której mieszkając o setki mil oddalony, obowiązków swoich wykonywać nie może, i za co, nic nie robiąc, bierze pieniądze? Liberalni którzy dotychczas znając te stósunki, zamykali na nie rozmyślnie oba oczy, myślą teraz otworzyć jedno i poprzeć ciekawe zapytanie Centrum. Czyby także nie byli łaskawi przejrzeć w sprawie pana Suszczyńskiego z Mogilna, który zamieszkując z małżonką i dzieciaczkami w Królewcu, pobiera jednakże znaczne dochody jako proboszcz mogilnicki.

— Minister robót publicznych, wygotował projekta zakupna wielu prywatnych kolei żelaznych i ułożył nową organizacyą dla tychże kolei, w celu uproszczenia i większegoześrodkowania ich zarządów. Ponieważ ilość dyrekcyi kolejowych ma być znacznie zmniejszona, więc znowu wielu urzędników spadnie z etatu, tj. osiądzie na bruku.

— Na pamiątkę złotego jubileuszu pary cesarskiej, utworzono w Niemczech kilkadziesiąt miłosiernych fundacyi, na ogólną sumę 2 milionów 628 tysięcy 315 mrk.

— Przemysłowe miasto Essen, główna siedziba przemysłu żelaznego, mianowało księcia Bismarka swoim honorowym obywatelem, przez wdzięczność za wprowadzenie ceł ochronnych. Książę przyjął to odznaczenie, i bardzo uprzejmie podziękował, wyrażając nadzieję, że wszystkie miasta podzielą wkrótce zapatrywania miasta Essen, ponieważ cła do polepszenia niemieckiego przemysłu, a obniżenia podatków bezpośrednich, niezawodnie się przyczynią.

— Cesarz austryacki przybędzie z pewnością do Gasteinu jutro, tj. w sobotę.

— Liczba żandarmów znacznie powiększoną będzie, dla strzeżenia granicy od Polski i Austryi, gdzie skutkiem nałożenia cła na bydło, przemytnictwo niezawodnie jeszcze się powiększy. Żandarmów pieszych przybędzie 149, konnych 24 i 8 wyższych wachmistrzów. Oficerów tymczasem więcej nie zamianują, ale ci, co obecnie urzędują, będą lepiej płatni.

— W Hamburgu umarł w tych dniach Geib, jeden z przewódzców socyalistów, któremu zwolennicy jego świetny wyprawili pogrzeb. Za trumną szło do 20 tysięcy ludzi, na czele których postępowały niewiasty, niosące setki wieńców. Do licznych stowarzyszeń miejscowych robotników, przyłączyły się deputacye takichże stowarzyszeń z pobliskiej Lubeki i Bremy, a nawet z Hanoweru, Brunszwiku, Lipska i gór Kruszczowych. Ulice, przez które pochód żałobny przechodził, tak były przepełnione tłumami, że wszelka komunikacya ustać musiała. Nad grobem przemawiali socyaliści Blos, Liebknecht, Hasenclewer i Auer. Czyż rząd wobec takich objawów jeszcze marzy, że ustawa socyalna pomyślne wyda owoce?

Francya. Klęskę, jaką p. Férry przeczuwa dla swoich ustaw szkólnych w senacie, postanowił sobie ten bojownik liberalizmu wynagrodzić, siejąc między uczącą się młodzieżą ultraliberalne polityczne zasady. W tem celu miał do niej, przy rozdawaniu szkólnych nagród w paryskiej Sorbonie, mówkę, w której objaśnił szkólne dzieciaki, jakie to on zmiany zamyśla zaprowadzić w szkole, by ich wychować na godnych Francyi i wolności ludzi. Skruszy więc dla nich więzy katolickich przesądów, zrzuci bożków, którym się liberalna Francya nigdy kłaniać nie będzie, z walki, która się od wieków toczy, liberalna nauka wyjdzie zwycięzką i tak dalej i tak dalej. Obok mów ministra, zajęli miejsca: Gambetta, któremu okrutnie w ręce klaskano, minister Waddington, na którego nie wiele kto zważał, książę Hohenlohe poseł niemiecki, poseł chiński i inne znakomitości. Gdy wszyscy siadali, jakiś figlarz krzyknął z całej mocy: „niech żyje król"! Na ten okrzyk wszyscy się z miejsca pozrywali jak oparzeni, wskazując na ucznia liceum św. Stanisława, z pomiędzy których okrzyk dał się słyszeć. Nauczyciele szukają darmo winnego, krzyk wielki, protestacye, które nareszcie zagłuszyła muzyka, grając rewolucyjną marsyliankę. Nareszcie tłum wzburzony, widząc, że dla rzeczypospolitej niema istotnego niebezpieczeństwa, uspokoił się i rozszedł się, przy okrzykach: „niech żyje rzeczpospolita"!

Moskwa. Z powodu przychwycenia w Taganrogu Mirskiego, aresztowano tam jako podejrzanych, o utrzymywanie z nim stósunków: 4 oficerów artyleryi, 2 urzędników administracyjnych, 27 obywateli i 50 młodych ludzi, głównie studentów. Oficerowie zapewne z trudnością unikną kulki, a reszta, pojedzie na Sybir.

— Policya oddawna poszukiwała skrzętnie w Moskwie młodej dziewczyny, imieniem Olga Sobiesławska, która za piękną a więc podwójnie niebezpieczną nihilistkę uchodziła. Nareszcie zdołano wyśledzić jej pomieszkanie, ale w chwili, w której właśnie policya do aresztowania jej w nocy przygotowywała się — działo się to 25. lipca — wzniósł się o wieczornym chłodzie balon, z jednego z ogrodów Moskwy, w którym dwóch mężczyzn i piękna Olga siedziała. Balon spadł o pół mili za Moskwą, a policya z nosami w górę, przypatrywała się tej powietrznej przejażdżce, nie mogąc jej w niczem przeszkodzić. Z doświadczeń bowiem z ostatniej wojny francuskiej wiadomo, że strzelanina, nawet z armat, w niczem balonom nie przeszkadza.

— Moskale chcąc za jednym zamachem stłumić w mahometańskich Czerkiesach na Kaukazie zachcianki oporu przeciw rządom krwawego — jak go Czerkiesi zwą — cara, postanowili wyprowadzić wszystkich, tj. 60 tysięcy rodzin z ojczyzny, i osadzić pojedyńczo a w razach tylko wyjątkowych rodzinami w najzimniejszych i najniezdrowszych okolicach Moskwy. Komisya moskiewska złożona z wojskowych i urzędników, wygotowała projekt tego wyludnienia Kaukazu, w którym z najdrobniejszemi szczegółami przepisuje, jakby najpewniej i najprędzej cały szczep czerkieski wymarnować zdołano. Nieszczęśliwi mają być zatem pędzeni pieszo, nocami osadzani samotnie po wsiach i małych miasteczkach, gdzie pierwsi otrzymają tylko przez dwa lata, a drudzy dopóki nie wymrą, gażę zwykłego zbrodniarza, tj. 20 kopiejek, czyli 40 fenygów dziennie. W razach potrzeby przesiedlania całych wsi, będą one przewożone na wyspę syberyjską Sachalin, która z powodu srogiego i niezdrowego klimatu, dotychczas była nie zamieszkana.

Mordercza ta robota, w której cały lud ma wyginąć, już się rozpoczęła. Pisaliśmy już o takim transporcie skazańców, który przechodził przez Saratów. Dla nas Polaków to nic nowego. Tak są pędzeni nasi więźniowie, w taki sam sposób otaczano nocami i porywano całe wsie litewskie, po powstaniu 1863 r., tak przesiedlano Unitów za przywiązanie do wiary ojców, a taka moskiewska robota nazywa się łaską carską i „administracyjnym porządkiem." Dla zagranicy jednak, jest to coś nowego, a jeżeli Niemcy dotychczas z rozmysłem milczeli o prześladowaniu Polaków, to teraz przynajmniej, nie mając tychże przyczyn do nienawidzenia Czerkiesów, ile nas nienawidzą, nie tają swego oburzenia na tę cywilizacyjną robotę świętej Moskwy.

I jakże się tu dziwić, że w takiej Moskwie

Powieści wiejskie z Norwegii
Magdaleny Thoresen.
Niels z wyłamanego domu.
(Dalszy ciąg).

Niels niedaleko miał z miejsca, gdzie stał, do kościoła, zdawało mu się, że ziemia pod nim się zapada. Chociaż miał spuszczone oczy, czuł, że wszyscy na niego ze zgrozą patrzyli. Zdawało mu się nagle, że ktoś się zbliżył i idzie obok niego, był to ktoś, co szedł spokojnie bez otworzenia ust, a mimo tego wiedział, że był mu przyjaznym. Przeszły go wskroś jakby dreszcze jakieś, chciał się usunąć na stronę, spojrzał mimowolnie i spotkał się z głęboko zasmuconem okiem dziewczyny; lica jej były blade, jak biała chusteczka, która otaczała jej szyję, usta jej drżały konwulsyjnie, a mimo tego nigdy w życiu młodzieniec ten nie widział twarzy więcej zdeterminowanej i pełniejszej mocy i pociechy dla niego. Oddawała mu wyraźnie całe swoje istnienie, jemu tak upokorzonemu, tak napiętnowanemu straszliwie; chciał się odsunąć od niej, aby jej nie skalać, lecz ona zbliżając się dała mu poznać, że nic jej od niego nie rozdzieli; spuścił jedną ręką pomału i spotkał drżącą rękę Sylwii, i obie ręce ścisnęły się i tak postępowali razem.

Widok ten wywołał największe zdziwienie obecnych, i inne już wrażenie przymieszało się do usposobienia powszechnego. Wielu widziało Sylwią opuszczającą ojca, a zbliżającą się do młodzieńca, i myślano z początku, że powodem tego była jedynie ciekawość; ale kiedy ich spostrzeżono idących ręka w rękę, głębszy musiał być powód jej zbliżenia się, i pokazały się domysły różnego rodzaju, a w ich braku wykrzykniki: „Dziecko tak poważanego od wszystkich człowieka. — Córka jedynaczka. — Taka piękna dziewczyna! — Widać, że się w żaden sposób nie może zgodzić z macochą. — Ależ to przecie najbogatsza partya w okolicy. — Patrzcie! i idzie z nim ręka w rękę, jak gdyby go już nigdy opuścić nie miała."

Dnia tego nabożeństwo wydało się wszystkim nadzwyczaj długie, ledwie mogli doczekać końca, aż nareszcie wysypało się wszystko z kościoła i za proboszczem i Nielsem udało się hurmem do domu Oliny. Tu skupili się obecni przy drzwiach, kiedy je wyłamano i stały otworem, rozstąpili się wszyscy; kilku tylko starszych mężczyzn i kobiet weszło za proboszczem i Nielsem. Był to poruszający widok. Niels opuścił rękę dziewczyny, doczuł, że tu już sam jeden stać musi. Stał tedy w milczeniu; gdy tymczasem proboszcz widocznie głęboko rozrzewniony, zbliżył się do śmiertelnego łoża, i przypatrywał się pilnie zmarłej, drżący i blady, ciężko oddychając, badał długi czas jej twarz i całą postać. Z twarzy jego zniknęła przerażająca niepewność wszelka, która sercem miotała; oblicze jego rozjaśniło się jakby słońcem najczystszem wśród pogody. Poznał, że to ciało bez duszy, tylko Bożą ręką dotknięte zostało. Śmierć jej była lekką, bo ostre jej rysy twarzy, tak uderzające za życia, wygładziły się pod uśmiechem pokoju. Zdawało się wyraźnie, że Olina śmierć swą przeczuwać musiała i przygotowała się do niej należycie. Wszystko w izbie było w należytym porządku; każda rzecz na swojem miejscu. Pod głową było rozpostarte świeże białe płótno; Olina okryła się przed śmiercią nowo kupioną kołdrą; ręce jej złożone były na piersiach, a na ławce przy jej łożu pęk gałązek jodłowych i zielonej brzozy, zwiędłe już wpra-

szerzy się nihilizm? Jaki rząd — taki lud, jaki posiew — taki plon.

Anglia. W Izbie angielskiej zapytano znowu rząd, czy wie o następujących gwałtach Moskali: że 700 osób mężczyzn i kobiet, odwożąc ich na wyspę Sachalin, spakowano na dno małego okrętu, gdzie w skutek głodu, braku powietrza i światła, 270 umarło, a 150 wysadzono na ląd w stanie konania, i że znaczne oddziały kozaków wraz z ich rodzinami, wypędzono z osad rodzinnych, zmuszając ich do osiedlenia się na granicy chińskiej, dla utworzenia kordonu przeciwko Chińczykom. Jeżeli to prawda, dodali interpelanci, to rząd takiem samem prawem może zażądać od Moskali tłumaczeń, jakiem prawem zmusza! w roku 1876 Turcyą do dania wyjaśnień o rzezi bułgarskiej.

Minister odpowiedział, że jedno mu nieznane, o drugiem coś tam zasłyszał, ale rząd angielski nie chce wtrącać się do wewnętrznych spraw wielkiego państwa, bo naraziłby się tylko bez żadnego pożytku na wielkie kłopoty. Posłowie przyjęli głośnym śmiechem to wyjaśnienie.

— Liberali tak mocno zaczepiają rząd w sprawach tyczących się polityki zagranicznej, iż lord Beaconsfield uczuł się znowu zniewolonym wystąpić w jego obronie, zapewniając, że tak w Indyach jak i w Turcyi żądania angielskie były umiarkowane, a udało się je przeprowadzić. Turcya pozbywszy się nareszcie moskiewskich wojsk okupacyjnych, zdoła dopełnić swych zobowiązań i zaprowadzi pożądane reformy. W Afryce zaś wojna w krótce pomyślnie zakończoną będzie.

Rzym. Rząd bułgarski miał przysłać do Stolicy św. formalny wniosek o ustanowienie delegacyi Apostolskiej w Bułgaryi. Zgodnie z wolą Ojca św. przystał rząd bułgarski na ustanowienie arcybiskupstwa w Ruszczuku, które będzie miało prawa i przywileje Apostolskiej delegacyi. Później toczyć się będą rokowania, celem założenia więcej biskupstw w Bułgaryi.

Ameryka. W Memphis panuje ciągle żółta febra. W ostatnim tygodniu umarło 26 osób. Miasto to jest obecnie zupełnie odcięte od reszty świata — nikogo do niego nie wpuszczają, ani z niego nie wypuszczają.

— Wyspa św. Dominika — zwana także Haiti — jedna z największych wysp antylskich, a nam Polakom niezapomniana z tego, iż wyginęła tam marnie z chorób i niedostatku w czasie pierwszych wojen napoleońskich cała nasza legia naddunajska, wysłana tam przez cesarza Francyi dla pokonania murzynów, jest ciągle widownią krwawych rewolucyi i zaburzeń. Obecnie panuje tam rzeczpospolita, ale niespokojni mieszkańcy ciągle robią sprzysiężenia przeciwko własnemu rządowi, chcąc niby lepsze ustanowić. Co się jednak 30. czerwca stało w Port-au-Prince, w stolicy tej części wyspy, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Podczas rozpraw w Izbie poselskiej, obraził poseł de Lorme, brata prezydenta Canala, na co tenże wyciągnął z kieszeni rewolwer i zabił na miejscu de Lorma. W skutek tej zbrodni powstała pomiędzy posłami walka ogólna na rewolwery, a gdy pomimo zabicia 40 czy 50 posłów, strzelanina nie ustawała, przybyło wojsko i zaczęło strzelać do wszystkich, winnych, niewinnych, nieprzyjaciół, czy zwolenników rządu. Z Izby walka przeniosła się na ulice, a wojsko ostrzeliwając bombami i kartaczami miasto, wszczęło w niem pożar, w którym kilkadziesiąt budynków spłonęło. Komu życie jeszcze było miłe, uciekł w góry. Dnia 6. lipca pożar w mieście jeszcze szalał, ale rząd musiał widocznie czuć się pokonanym, bo prezydent zrzekł się swego urzędu, i miał wyspę opuścić. Podczas tych zamieszek zginął także minister wojny, inni ministrowie urządzą podobno rząd tymczasowy.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne

Poznań, 8. sierpnia. Członkom Towarzystwa Przemysłowego zwracamy uwagę na dzisiejszy anons Dyrekcyi tegoż Towarzystwa o odbyć się mającej drugiej zabawie letniej w przyszłą niedzielę dnia 10. bm. na Miasteczku, w ogrodzie strzeleckim, która z powodu niepogody nie mogła się odbyć przed dwoma tygodniami. Spodziewać się należy, że członkowie licznie się zbiorą na ową zabawę, podczas której będą wygrywane rozmaite kosztowne przedmioty.

— * **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek dnia 11. bm. o godz. 8 wiecz. w zwykłym lokalu posiedzeń.

— * **W Niemojewku** pod Markowicami podczas burzy nad ranem wybuchłej, zabił piorun włodarza, stojącego w polu. Nieboszczyk pozostawił żonę i kilkoro sierót.

— * **Tutejsze** prowincyonalne niemieckie Towarzystwo rolnicze wystósowało adres do byłego ministra rolnictwa Friedenthala, w którym ubolewa nad jego odejściem ze służby, i chwali zasługi, jakie około rolnictwa, założenie szkoły rolniczej we Wschowie i popieranie tegoż Towarzystwa położył.

— * **Zdarza** się podobno często, iż na targu rzeźnicy sprzedają koźlinę za skopowinę. Różnica w smaku i wartości mięsa jest znaczną, powierzchownie można rozróżnić mięso po kolorze i kształcie kości. Naprzykład: kulki skopowe są okrąglejsze i krótsze, kozłowe zaś smaglejsze i mniej mięsne. W razie gdyby kupujący poznał się na oszukaństwie, niech zaraz melduje policyi, która ukarze oszusta.

— * **W Laskach** pod Poznaniem trzasł piorun w czasie gwałtownej burzy, która w nocy na środę nad miastem i okolicą przechodziła, w stajnią Piotra Aniołę, i spalił ją do szczętu. Tylko usilnej pracy ratunkowej wszystkich mieszkańców wsi zawdzięczyć należy, iż ogień nie zajął pobliskiej stodoły, napełnionej sprzętem.

— * **Celem** zakupna remontów, głównie 3 a najdalej 4letnich w obrębie rejencyi poznańskiej na rok bieżący, naznaczone zostały następujące targi: 14. sierpnia w Skwierzynie, 16. sierpnia w Sierakowie, 19. sierpnia we Wrześni, 20. sierpnia w Środzie, 21. sierpnia w Śremie, 22. sierpnia w Nowemmieście, 23. sierpnia w Borku, 25. sierpnia w Pleszewie, 26. sierpnia w Kępnie, 8. września we Wschowie. Targi rozpoczynają się o godz. 8 rano. Konie zakupione komisya natychmiast odbiera i gotówką płaci.

— * **Jednej** z ostatnich nocy uciekł w niedocieczony sposób handlarz Wolf z Borku z więzienia krotoszyńskiego, ale go podobno w czas jeszcze przychwycono w domu, do którego był powrócił.

— * **Na komorze** w Szczypiornie znaleziono na najętym wozie z Ostrowa skrytkę, w której były zapakowane towary jedwabne. Woźnica zostawiwszy Moskalom wóz i konie — czmychnął.

— * **Kasa pocztowa** w Trzciance przyjęła, nie poznawszy jej, fałszywą papierową 10-markówkę, na której się tylko po wadze — fałszywa jest od dobrej lżejsza — poznać można. Dopiero w głównej kasie pocztowej w Bydgoszczy poznano się na fałszerstwie. Jaką biedę tak doskonale podrobione pieniądze mogą sprawić nie mogącej się na tem poznać publiczności, trudno doprawdy obliczyć.

— * **W kopalniach** Ludwiki w Zabrzu, na Górnem Szląsku, zginęło 5 b. m. w skutek nagłego napływu wody 2 górników, 1 jest ciężko ranny a 11 nie zdołano jeszcze z kopalń wydostać.

— * **Submisye.** Celem dostawy 17 sztuk wielkich zwierciadeł, 27 komód z szafkami, 23 kompletnych do umywalni garniturów, i 124 metrów powieszadeł, potrzebnych do nowego teatru, odbędzie się 11. bm. o god. 12 w południe termin, w biurze budowlanem na Ratuszu. Można licytować na całą dostawę lub pojedyńczemi losami. Warunki są do przejrzenia tamże.

— Celem dostawy bielizny do koszar i lazaretu 5 korpusu armii, odbędzie się termin 20. bm. o 11 do południa w król. intendanturze. Bielizny tej potrzeba: 52 cienkich poszew, 162 cienkich prześcieradeł, 107 poszewek na poduszki, 234 cienkich ręczników, 969 zwyczajnych kolorowych poszew, 2720 grubych prześcieradeł, 1834 kolorowych poszewek na poduszki, 7220 grubych ręczników, 80 sienników, 123 pokrycia na materace, 250 gaci perkalowych, 300 par bawełnianych skarpetek i 500 metr. płótna materacowego. Oferty należy przesyłać opieczętowane, i policyjnem świadectwem dowieść rzetelności tych ofert. Próby bielizny i warunki dostawy można przejrzeć w biurze w koszarach na św. Wojciechu, a w ofertach należy zaznaczyć, że się warunki przejrzało i do nich zastósować obowiązuje. Przy kolorowej bieliźnie należy podać oferty tak na lniane jak i bawełniane tkaniny. Na tych samych warunkach można robić oferty, na takież dostawy do innych korpusów armii.

Rozmaitości.

— * **Osman** basza. Wobec znakomitego stanowiska, jakie Osman basza zajmuje, wobec dalej ważnej roli, jaką odgrywał w ostatnich dwóch latach — a nareszcie wobec zarzutów, jakie mu robiono w ostatnim czasie, nie będzie może bez interesu podanie sum, do jakich pensya jego miesięczna dochodzi. Jako minister wojny pobiera Osman basza 350, jako główny dowódzca armii 350, jako marszałek pałacu sułtańskiego 500, jako naczelny dowódzca gwardyi 250 czyli razem 1450 lirów. Prócz tego pobiera żona jego miesięcznie z prywatnej szkatuły sułtana 100 a dwoje jego dzieci po 30 lirów. Do tego dochodzi jeszcze żywność, jaką pobiera z wszystkich piastowanych przez siebie godności, a której sprzedaż przynosi mu miesięcznie 400 lirów. Wszystkie te dochody razem wynoszą 2000 lirów czyli 40,000 marek, które Osman może miesięcznie oszczędzić, gdyż jada w pałacu sułtańskim i to te same zupełnie potrawy, które spożywa sułtan, a cały jego konak, żona, dzieci i służba odbierają codziennie trzy razy wszelkie pożywienie z kuchni sułtana, które umyślnie na to urządzonemi wozami, w aparat do ogrzewania opatrzonemi do jego konaku, przewozi się. Koszta utrzymania służby i koni ponosi sułtan, który opędza także wszystkie koszta garderoby dla marszałka, rodziny i służby. Nawet uprząż dla koni kupuje się i odnawia kosztem sułtana. Do tego wszystkiego przychodzą jeszcze dochody nadzwyczajne, z których kilka tylko przytaczamy z ostatnich czasów. Były wicekról egipski Ismaił basza płacił mu miesięcznie 1500 lirów. Z powodu detronizacyi jego odebrał przez Talaata baszę z ręki wicekróla biżuterye wartości 92,000 lirów; dalej otrzymała żona Osmana baszy przed kilku tygodniami z powodu słabości 1000 lirów w gotówce od sułtana, a od dam haremu cesarskiego garnitur brylantowy wartości 6500 lirów itd. Przed około 14 miesiącami podarował sułtan Osmanowi baszy nieruchomość pomiędzy Tszereganem a Ortakioi, aby mu tam konak wybudować. Nad ukończeniem budowy pracują obecnie gorliwie, a koszta budowy wynoszą miesięcznie około 2000 lirów, które także sułtan ponosi; tymczasem zaś płaci sułtan także czynsz za zajmowanie obecnie przez Osmana baszę w Bebek pomieszkanie, które jest własnością Hakki baszy. Znaczne dochody, jakie ma Osman basza i oszczędności jego zrobiły go bardzo bogatym.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 8. sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5[illegible] kilogra[illegible]					
	[illegible]		średn.		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	10	10	9	40	9	10
Zyta	7	15	6	70	6	30
Jęczmienia	7	—	6	60	6	30
Owsa	8	—	7	50	7	30

wdzie cokolwiek, ale rozsiewające woń wdzięczną po izbie.

Proboszcz zwrócił się do młodzieńca stojącego nieruchomie i rzekł łagodnym, lecz uroczystym głosem:

— Zbliż się Nielsie Pladsen, nie było ci sądzonem pogodzić się za życia, pogódź się z nią choć po śmierci. Patrz! umierając, złożyła ręce do modlitwy, pomódl się i ty za nią. Bóg patrzy i sądzi.

Po tych słowach proboszcza nikt odetchnąć nie śmiał, chociaż izba Oliny zapełniła się nowo wciskającymi się ludźmi, tak że i ruszyć się nie można było. Niels przystąpił do ciała i kładąc swoję rękę na złożonych rękach umarłej, wyrzekł drżącym głosem, ale jasno i zrozumiale modlitwę pańską. Natężenie muszkułów natychmiast ze wszystkich ustąpiło twarzy, im dalej mówił, wypogadzało się coraz bardziej jego oblicze; czuł się z wszelkiej oczyszczonym winy.

Kiedy proboszcz po skończonej modlitwie wyrzekł: Amen—i błogosławiąc rękę, położył na jego głowie, młodzieniec padł na kolana, głośno szlochając i ukrył swoje łzami zalane oblicze na zimnej piersi swej opiekunki i wtedy goręcsza jeszcze modlitwa bez słów, głośnym płaczem ozwała się przy łożu. Wtedy dopiero wszyscy obecni prawdziwie uspokojeni zostali. On, który wcale nie zważał na wszystkie ich wejrzenia, pełne gniewu i groźby i niczyjej nie żądał litości, płakał teraz jak dziecko na łonie swej przybranej matki. Każde oko napełniło się łzą współczucia, z każdej piersi wyrwało się westchnienie.

Proboszcz wiedział dobrze, że tej rozrzewniającej scenie należało koniec położyć, aby prawdziwy jej owoc utraconym nie został; lekko pociągnął Nielsa, aby powstał, skinął na bliższych, aby się cofnęli, wziął z ławki dwie gałązki jedliny i złożywszy je na krzyż, położył na piersiach umarłej, a zwracając się potem do przytomnych, wyrzekł: „Byliście tedy wszyscy świadkami, co się tu stało. Dziękujmy zatem Bogu, że żadna zbrodnia lub przestępstwo popełnionem nie zostało, bo od czasu, jak Olina wróciła do domu, wszedł tu tylko Ten, który i przez drzwi zamknięte wejść może. Pokój jej popiołom a miłosierdzie Boże niech będzie z jej duchem."

(Dokończenie nastąpi).

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów cena wypowied. 52,80 mk., na sierpień 52,80 mrk., wrzesień 52,50 mrk., październ. 50,90 mrk., listopad 49,10 mrk., grudzień 48,70 mrk., styczeń 48,60 mk.

Kapitały, z dnia 8. sierpnia.

Poznańskie listy zastawno	98,90.
Poznańskie listy rentowe	99,20.
Austryjackie banknoty	174 90.
Rosyjskie banknoty	215,30.

Wrocław, 7. sierpnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów: piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	19	40	18	20	17	50
[illegible]	18	70	18	—	17	30
Żyto	14	30	13	90	13	50
Jęczmień nowy	14	40	13	70	12	90
Owies	13	40	12	80	12	20
Groch	16		15	20	14	20

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 12. sierpnia w Koźminie, Mosinie, Pniewach, Zaniemyślu, Sulmierzycach, Wolsztynie, Mroczy, Trzemesznie; dn. 13. w Jarocinie, Jutrosinie, Kępnie, Wielichowie; dn. 14. w Solcu; dnia 18. w Pile; dnia 19. w Kębłowie, Piaskach, Ostrorogu, Czerniejewie, Bninie; dn. 20. w Dobrzycy, Kobylegórze, Szlichtyngowie, Nakle; dn. 21. w Skwierzynie; dn. 22. w Kępnie.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.